

# Beauvois, Yves

---

## Francja a rządy "pułkowników" (wrzesień 1936 - wrzesień 1939)

---

Dzieje Najnowsze 31/3, 127-137

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Yves Beauvois**

Paryż

## **Francja a rządy „pułkowników” (wrzesień 1936–wrzesień 1939)**

Jako rządy „pułkowników” w Polsce traktuję gabinety tworzone przez tych, którzy powołując się na marszałka Piłsudskiego i przedstawiając się jako jego duchowi i polityczni spadkobiercy sprawowali władzę w okresie od 1935 do 1939 r. Przy ich charakterystyce często zwraca się uwagę na to, że nie przetrwały one ataku niemieckiego 1 IX i agresji radzieckiej, która miała miejsce w tym samym miesiącu. Prezydent Ignacy Mościcki i premier Felicjan Sławoj-Składkowski, internowani pod presją III Rzeszy w Rumunii wraz ze swymi kolegami, ustąpili miejsca Władysławowi Raczkiewiczowi i Władysławowi Sikorskiemu. Wokół tego ostatniego od 30 IX 1939 r. powstawał we Francji rząd „jedności narodowej”.

W tym tradycyjnym schemacie przebiegu wydarzeń, zachowanym w pamięci zbiorowej, Francja miała odgrywać wobec Polaków rolę drugorzędną — „szlachetnego gospodarza”, wiernego swojemu statusowi sojusznika i reputacji przytułka dla azylantów. Najnowsza historiografia ustosunkowuje się do tej tezy krytycznie: Paryż w rzeczywistości prowadził zdecydowaną politykę, mającą na celu obalenie „pułkowników” i ich zastąpienie przez przeciwników politycznych, którzy mieli opinię przychylniej nastawionych do Francji<sup>1</sup>.

Niniejszy artykuł, wykorzystując nowe źródła archiwalne, ma na celu bliższe przedstawienie działań, jakie rozwinęła Francja przeciwko epigonom Piłsudskiego we wrześniu 1939 r. Aby zrozumieć zasięg owego swoistego spisku należy się cofnąć trzy lata wcześniej, do pierwszej nieudanej ingerencji w wewnętrzne sprawy polskie, tj. do próby odsunięcia pułkownika Józefa Becka, ministra spraw zagranicznych, podczas rozmów polsko-francuskich w Rambouillet. W tym sensie wrzesień 1936 r. stanowił zapowiedź września 1939 r.

W momencie śmierci Piłsudskiego w maju 1935 r. stosunki polsko-francuskie były napięte. Usunięcie robotników polskich z Francji, przeniesienie ambasady Polski w Paryżu z powodu wystawy światowej, tzw. afery: „elektrowni warszawskiej” i „żyrardowska”, złe stosunki polsko-czechosłowackie, a zwłaszcza podpisanie polsko-niemieckiego paktu o nieagresji,

---

<sup>1</sup> Y. Beauvois, *Les relations franco-polonaises pendant la „drôle de guerre”*, Paris 1989, s. 173., polskie tłumaczenie tejże książki: *Stosunki polsko-francuskie w czasie dziwnej wojny*, Kraków 1991. Zob. rec. H. Batowski, *Les relations franco-polonaise pendant la „drôle de guerre”*, w: „Guerres mondiales et conflits contemporains”, janvier 1992, nr 165, s. 33–41.

a potem radziecko–francuskiego — wszystko to składało się na lichy obraz sojuszu między Paryżem a Warszawą, wzmocnionego konwencją z lutego 1921 r. i układem arbitrażowym z października 1925 r.

Śmierć Marszałka była postrzegana przez Francuzów jako okazja do zapoczątkowania nowego etapu we wzajemnych stosunkach. Julesa Laroche, ambasadora w Warszawie, zastąpił w 1935 r. Léon Noël<sup>2</sup>. Rola tego ostatniego była tym bardziej znacząca, iż pełniąc swą funkcję aż do czerwca 1940 r. miał dość czasu na realizację działań zmierzających do wzmocnienia aktywności polityki francuskiej wobec Polski. Jeśli do tego dołączyć pozostawanie na stanowisku sekretarza generalnego Quai d’Orsay Alexisa Légéra, którego proczechosłowackie sympatie i niechęć do Polski były znane, to można przyjąć, iż niestabilność rządów francuskich (w okresie od maja 1935 r. do czerwca 1940 r. — 15 gabinetów i 8 ministrów spraw zagranicznych) miała niewielki wpływ na osoby wyznaczające sposób postępowania dyplomacji francuskiej względem Polski.

Uwaga ta odnosi się również do całego Quai d’Orsay w drugiej połowie lat trzydziestych. Nie znaczy to jednak, że obciążając odpowiedzialnością za wadliwy charakter aliansu francusko–polskiego jedynie Becka, oskarżanego o postrzeganie go jedynie w aspekcie militarnym, wyciągnięto z tego jakieś trwałe, logiczne wnioski i lekcje o charakterze politycznym. Jego „flirt” — używając francuskiej terminologii z epoki — z faszystowskimi Niemcami był oceniany przez Paryż jako całkowicie niezgodny z duchem sojuszu zawartego z Warszawą. Taka wizja rzeczywistości nie była nieuzasadniona, ale brała pod uwagę jedynie rachunek strat i zysków wynikających z położenia geopolitycznego Polski, dla której dobre stosunki z Niemcami stanowiły gwarancję bezpieczeństwa przeciwko zagrożeniu sowieckiemu. W opinii Polaków niebezpieczeństwo niemieckie zostało w sposób wystarczający zażegnane w rezultacie zawarcia sojuszu francusko–polskiego<sup>3</sup>.

Problem postawiony w sposób tak uproszczony i tak karykaturalnie spersonalizowany mógł zostać rozwiązany tylko w jeden sposób: przez odsunięcie pułkownika Becka. Do tej właśnie koncepcji skłaniał się nowy ambasador Francji, Léon Noël. W tym celu starał się raczej pozyskać zaufanie osób znajdujących się u władzy niż popierać — jak to czynił jego poprzednik — konkretne osobistości z kręgów polskiej opozycji. Zresztą z powodu dzielących je różnic owe osobistości uważał za bezsilne. Jednocześnie, mając świadomość, że radykalizm takiego rozwiązania może pociągnąć za sobą opory w łonie samej administracji francuskiej, co prawda przekonanej o jego potrzebie, ale bojaźliwej, starał się w kolejnych depeuszach i telegramach pozbawić projektowane odsunięcie Becka cech dramatyzmu.

Przy każdej możliwej okazji w sposób bardzo przesadny podkreślał jego rzekomą niepopularność i niepewną pozycję polityczną; powtarzał plotki dotyczące jego rychłego odejścia i wyliczał nazwiska osób, które były gotowe zająć jego stanowisko (gen. Kazimierz Sosnkowski, August Zaleski, Edward Raczyński, Józef Lipski)<sup>4</sup>. Chodziło o wyrobienie na Quai d’Orsay przekonania, że wspierając w odpowiednim momencie wysiłki w celu odsunięcia pułkownika, przyspiesza się jedynie naturalny bieg wydarzeń, ponieważ Beck jest „człowiekiem przejściowym”, politycznie zużyty, izolowanym zarówno w łonie rządu, jak i w kraju. Powyższa

---

<sup>2</sup> J. Laroche, *La Pologne de Pilsudski, souvenirs d’une ambassade, 1926–1935*, Paris 1953, s. 238.

<sup>3</sup> Zob. P. Wandycz, *The Twilight of French–Eastern Alliances, 1926–1936*, Princeton, New Jersey 1988, s. 537, 471 i nast.

<sup>4</sup> Ministère des Affaires Etrangères (dalej: MAE), Papiers d’agents, Papiers Noël, dossier złożone w lutym 1976 r.

interpretacja była stronnicza; minister cieszył się niekwestionowanym poparciem prezydenta Mościckiego i był bardziej mocnym niż słabym elementem w rządzie. Co do jego rzekomo złego image w oczach opinii publicznej to ocena taka również była przesadzona; w sprawach takich, jak: kwestia mniejszości narodowych, polskie ambicje kolonialne czy rozumienie stosunków polsko–czechosłowackich między Beckiem a opinią publiczną nie było rozdzwieku.

Ta diabolizacja postaci polskiego ministra rozpoczęta już w lecie 1935 r. nie miałyby sensu, gdyby ambasador nie był w stanie przedstawić w Paryżu wiarygodnej alternatywy. Noël postawił na porozumienie z gen. Edwardem Rydzem–Śmigłym<sup>5</sup>. Ten ostatni odziedziczył po śmierci marszałka Piłsudskiego wysoki urząd generalnego inspektora sił zbrojnych, lecz nie posiadając takiego jak on prestiżu osobistego, nie mógł dorównywać mu pozycją w kołach rządowych. Rydz i Noël mogli sobie nawzajem pomóc. Generał mógł zażądać i otrzymać zgodę na odejście Becka, Noël mógł mu zagwarantować, że Francja sfinansuje w poważnej części polskie zbrojenia, co stanowiło podstawową troskę Rydza–Śmigłego. Ci dwaj ludzie spotkali się 6 V 1936 r. Ambasador podzielił się z Rydzem–Śmigłym wszystkimi zarzutami, jakie żywił wobec polityki zagranicznej Becka. Generał ograniczył się do aluzji odnoszącej się do lojalności ministra spraw zagranicznych, ale starając się bronić go w tych kwestiach, które mu przedłożył Noël, stwierdził, że „Francja nie powinna w żadnym razie niepokoić się. Może mieć do mnie zaufanie; zajmuję się polityką zagraniczną i będę się nią zajmował coraz bardziej”<sup>6</sup>. Ambasador nieco pospiesznie doszedł do wniosku, że dni Becka w pałacu Brühla są policzone. Nazajutrz przyniósł Rydzowi–Śmigłemu zaproszenie gen. Gamelina do złożenia wizyty we Francji w celu ustalenia zakresu i warunków pomocy, którą Paryż był gotowy udzielić armii polskiej. Francja miała jakoby uzależnić swą pomoc od odejścia Becka, a Rydz–Śmigły — o czym był Noël szczerze przekonany — miał się przychylić do tego pomysłu.

Rozmowy w Rambouillet (30 VIII–6 IX 1936) nie doprowadziły jednak do odsunięcia polskiego ministra spraw zagranicznych. Ten wymyślony przez Noëla spisek nie udał się z powodu dwóch nieprzewidzianych wydarzeń: wizyty gen. Maurice Gamelina w Polsce (12–17 VIII 1936)<sup>7</sup> i ponownego napięcia wokół „afery żyrdowskiej”<sup>8</sup>. Wydarzenia te miały miejsce w tygodniach poprzedzających Rambouillet i zakłóciły przygotowanie rozmów, jednak ich nie udaremniły. Wobec tego należałoby postawić pytanie: dlaczego pułapka zastawiona na Becka nie zadziałała? Posiadamy dwie sprzeczne wypowiedzi Noëla i Gamelina na ten temat. Ambasador został odsunięty od rozmów w Rambouillet, ale obecny przy nich był jego polski kolega Juliusz Łukasiewicz. Według wersji przytoczonej w pamiętnikach Noëla francu-

---

<sup>5</sup> Ibidem. Już 18 VI 1935r. L. Noël już napisał: Sprawy personalne wydają się w tym kraju zajmować miejsce ważniejsze niż sprawy polityczne; działa się w milczeniu, intryguje się w sekrecie, ale jeszcze bardziej obserwuje się nawzajem... Generał Rydz–Śmigły wydaje się chcieć odgrywać rolę polityczną. Jest w bardzo złych stosunkach z Beckiem, przejawia całkiem nowe i znaczące zainteresowanie dla spraw polityki zagranicznej”.

<sup>6</sup> MAE, Papiers d’agents, Papiers Noël, dossier złożone w kwietniu 1975 r., telegram Noëla nr 366 z 6 V 1936r.

<sup>7</sup> Wizyta generała Gamelina została przygotowana bez współpracy z ambasadą Francji w Warszawie. Noël, obawiając się, że ona uniemożliwi wizytę Rydza–Śmigłego w Paryżu, był najpierw jej przeciwny, a potem się z nią pogodził.

<sup>8</sup> Na miesiąc przed wizytą Rydza–Śmigłego w Paryżu Marcel Boussac w celu przyspieszenia uregulowania spornej sprawy, którą miał z władzami polskimi, próbował dzięki swym stosunkom w kołach politycznych spowodować nieodnowienie kredytu francuskiego dla Polski, z którego korzystał Narodowy Bank Polski. Noël przeszkodził temu manewrowi.

ski minister spraw zagranicznych Yvon Delbos miał rzekomo — niezgodnie z tym, do czego się zobowiązał na początku czerwca — odmówić skrytykowania Becka wobec Rydza-Śmigłego, nawet wtedy gdy ten ostatni czynił na ten temat aluzje<sup>9</sup>. Noël tłumaczył tę nagłą wolę przynależnością obydwu ministrów do masonerii. Alexis Léger, który nie cenił Becka, miał jakoby powstrzymać się od jakiegokolwiek uwagi wymierzonej przeciwko niemu z powodu obawy, że odsunięcie Becka spowoduje wzrost znaczenia Noëla, którego uważał za swego rywala. Z kolei Léon Blum, będąc Żydem, nie czuł się odpowiednią osobą do podjęcia takich działań.

Inną wersję, przeciwną w stosunku do przedstawionej powyżej, prezentuje gen. Gamelin, który w swych wspomnieniach uważa, że Delbos i on sam prosili Rydza-Śmigłego o opinię na temat Becka. Rydz miał się wypowiedzieć wobec nich pochlebnie o polskim ministrze<sup>10</sup>. Czy należy to traktować jako niedotrzymanie słowa przez kierowników francuskiej dyplomacji, czy też interpretować jako błąd w analizie ambasadora dotyczącej zamiarów polskiego generalnego inspektora sił zbrojnych? Sprawa pozostaje otwarta, ale z naszego punktu widzenia najistotniejsze jest, że Francja, lub dokładniej niektórzy wysocy rangą urzędnicy państwa francuskiego, nie wykluczyła w żadnym razie ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski. Według nich poprawa stosunków polsko-francuskich i odrodzenie sojuszu nie mogło polegać na intensyfikacji dialogu, lecz musiało być konsekwencją zmiany osoby, z którą się rozmawia. W tym samym duchu Francja miała podjąć działania we wrześniu 1939 r.

Zadziwiające jest jednak to, że Noël mimo osobistego niepowodzenia, jakie odniósł w Rambouillet, pozostał nadal na swoim miejscu nawet wtedy, gdy Beck dowiedział się o roli, jaką chciał on odegrać. Pozostawienie go na placówce w Warszawie pozbawiło Francję jakiegokolwiek możliwości konstruktywnego dialogu, a raczej przeniosło cały ciężar nawiązania rozmów na ambasadora Polski w Paryżu. Świadczą o tym ożywione stosunki na linii Georges Bonnet — Juliusz Łukasiewicz od kwietnia 1938 r. Pomimo izolacji, w jakiej się znalazł zarówno w stosunkach ze swymi zwierzchnikami, jak i z władzami polskimi, Noël nigdy całkowicie nie odrzucił pomysłu uwolnienia się od Becka. Czekał cierpliwie na stosowną okazję. Czy jego obsesja antybeckowska nie doprowadziła go, począwszy od jesieni 1936 r., do rozważania kwestii odsunięcia nie tylko ministra spraw zagranicznych, ale obalenia całego rządu? Bez wątplenia tak nie było; tak radykalne rozwiązanie podsunął mu dopiero rozwój wydarzeń we wrześniu 1939 r. Należy jednak podkreślić, iż od tego momentu śledził on z sympatią podjęte przez swego rumuńskiego kolegę Visoanu w końcu 1936 i początku 1937 r. próby mające na celu spowodowanie upadku pułkownika-ministra<sup>11</sup>. Kiedy na początku 1938 r. uwierzył, że Beck ma ambicje prezydenckie, czynił, co mógł, zresztą bez rezultatu, aby przeszkodzić mu w udaniu się do Rzymu. Polski minister miał tam zabiegać o anulowanie przez papieża pierwszego małżeństwa swej żony, co było warunkiem wstępnym do wprowadzenia się do Belwederu<sup>12</sup>.

Aż do rozpoczęcia wojny nie podejmowano kolejnych prób wpływania na kształt polskiego rządu w kierunku bardziej korzystnym dla interesów francuskich. Żałowali tego ci sami ludzie (wśród nich ambasador Noël), którzy nazajutrz po Monachium zalecali wycofanie się z Europy Wschodniej i z automatyzmu działania sojuszu z Polską<sup>13</sup>. Podporządkowanie się polityki

<sup>9</sup> L. Noël, *La Pologne entre deux mondes*, Paris 1984, s. 131 i nast.

<sup>10</sup> M. Gamelin, *Servir*, Paris 1946, t. II, s. 232–233.

<sup>11</sup> MAE, Papiers d'agents, op. cit., dossier złożone w kwietniu 1975 r., telegram nr 353.

<sup>12</sup> Ibidem, telegram nr 540 i 541.

<sup>13</sup> Ambasadorowie Robert Coulondre w Moskwie i André François-Poncet w Berlinie wypowiadali się

francuskiej brytyjskim dążeniom do zawarcia „wielkiego sojuszu” obejmującego Francję, Wielką Brytanię i ZSRR udaremniało te wysiłki i spowodowało, iż wkrótce zostały one poniechane.

Zaledwie trzy lata po Rambouillet, w związku z napaścią Hitlera na Polskę nadarzyła się sposobność uwolnienia od rządu „pułkowników”. Francja, mimo politycznego ryzyka związanego z tą operacją, uważała, iż jej obowiązkiem jest podjęcie takiej próby. Nie bez znaczenia był fakt, że już wcześniej obraz płk. Becka we Francji jeszcze się pogorszył. Zaważyły na tym: jego postawa w okresie kryzysu cieszyńskiego oraz nieprzejednane stanowisko podczas francusko–angielsko–radzieckich negocjacji z sierpnia 1939 r., co we Francji zostało bardzo źle przyjęte.

17 IX 1939 r. rząd polski przekroczył granicę rumuńską. Nazajutrz władze rumuńskie dokonały jego internowania. Oficjalnie powodem tego posunięcia było nierespektowanie neutralności tego kraju i odmowa zobowiązania się do jej przestrzegania. Z pewnością przekroczenie granicy przez polski rząd *in corpore*, w długiej kawalkadzie służbowych samochodów, jak i komunikat prezydenta Mościckiego nadany z Rumunii mogły usprawiedliwić taką interpretację<sup>14</sup>. W rzeczywistości Bukareszt ustąpił pod presją III Rzeszy. Beck później oskarżył Francję o nakłonienie go do szukania schronienia w Rumunii, ponieważ stanowiło to według niego „jedyne srodek do zrealizowania ustalonych planów” zmierzających do obalenia rządu<sup>15</sup>.

Ambasador Noël i jego kolega w Bukareszcie Adrien Thierry szybko zrozumieli korzyść, jaką Francja mogła wynieść z tego internowania. Pomysł był ten sam, co we wrześniu 1936 r., ale teraz miał większy zasięg; chodziło o uwolnienie się nie tylko od Becka, ale także od prezydenta Mościckiego i całego rządu Sławoja–Składkowskiego. Aby to osiągnąć, należało z jednej strony tak postępować, aby rząd polski pozostał w swej strzeżonej siedzibie, a z drugiej — co było bardziej skomplikowane — doprowadzić do tego, by zastosowanie 13. i 24. artykułu konstytucji II RP było korzystne dla interesów Francji, tj. żeby Mościcki wyznaczył takiego następcę, który byłby do zaakceptowania przez Paryż.

Noël i bez wątpienia — w mniejszym stopniu — Thierry byli inspiratorami i głównymi reprezentantami opcji, która zamierzała doprowadzić do upadku rządu polskiego i zastąpienia go przez ekipę nastawioną przychylniej do Francji. Po ich stronie znalazła się poważna część (trudna do dokładnego określenia) urzędników Quai d’Orsay, którzy nie wybaczyli Beckowi jego zachowania podczas kryzysu cieszyńskiego i polska opozycja reprezentowana przez gen. Sikorskiego. Nie było jednak jednomyślności co do zastosowania rozwiązania siłowego. Na czele zwolenników legalizmu i zachowania ciągłości stał nowy minister spraw zagranicznych i premier Édouard Daladier, Foreign Office i oczywiście większość polskich dyplomatów, którzy zawdzięczali Beckowi swe posady. Wkrótce rozpoczęła się walka między zwolennikami obydwu rozwiązań.

19 IX ambasador Thierry — przeciwnie niż jego brytyjski kolega<sup>16</sup> — nie zaprotestował natychmiast przeciwko ewentualności rozważanej przez rumuńskiego ministra spraw zagranicz-

---

w końcu 1938 r. za nieangażowaniem się Francji w Europie Wschodniej. Zob. R. Girault, *La politique extérieure française de l'épée — Munich*, w: *Deutschland und Frankreich 1936–1939*, München 1981, s. 719.

<sup>14</sup> Service Historique de l’Armée de Terre, dossier 7 N 3006.

<sup>15</sup> J. Beck, *Dernier Rapport*, Neuchâtel 1951, s. 363, 354. Léon Noël zaprzeczył temu oskarżeniu w: *Dernier Rapport du colonel Beck*, „Revue d’Histoire de la Deuxième guerre mondiale”, octobre 1952, s. 44–48.

<sup>16</sup> 19 IX ambasador angielski w Bukareszcie zaprotestował przeciwko trudnościom czynionym rządowi polskiemu w związku z jego wyjazdem i nazajutrz otrzymał instrukcję, aby „posługując się własnymi środkami, czynił to, co jest konieczne”, żeby przynajmniej prezydent Mościcki mógł opuścić królestwo Rumunii, co umożliwiało rozważenie sprawy ucieczki bez odwoływania się do króla Karola. Zob. MAE, Papiers 1940, Papiers Rochat, vol. 15, telegram A. Thierry nr 1000 i telegram nr 3256 C. Corbina.

nych Grigore Gafencu, aby zgodnie z życzeniem Niemców nie wyrażać zgody na wyjazd prezydenta i polskich ministrów do sojuszniczego kraju. Pewien czas zajęło mu konsultowanie się w tej kwestii z Paryżem i oczekiwanie na instrukcje. Sami Rumuni byli zdziwieni jego zachowaniem<sup>17</sup>. Noël, usiłując pozbawić wiarygodności internowany rząd, zadepeszował do Paryża, że nie mogą skontaktować się z Beckiem, uznaje swą misję za skończoną i chciałby wraz ze swym personelem powrócić do Paryża<sup>18</sup>. Daladier odmówił zgody na to żądanie; jego zdaniem w tym momencie opuszczenie internowanego rządu było przedwczesne. W związku z tym 19 IX polecił obu ambasadorom prowadzenie polityki, która była sprzeczna z ich sugestiami.

„Proszę, aby zechciał Pan ostrzec rząd rumuński — pisał Daladier — że przychylenie się do żądań niemieckich w kwestii internowania polskiego rządu pociągnęłoby za sobą niewywiązanie się z obowiązków, które wynikają zarówno z więzi sojusznicznych, łączącej go z Polską przyjaźni, jak i nawet z prawa do azylu. Gdyby rząd rumuński uważał, iż ma prawo żądać od członków rządu polskiego, aby powstrzymali się podczas całego pobytu na jego terytorium od jakiegokolwiek działalności politycznej i wykonywania swej władzy, to nie mógłby wymagać od nich, przy udzielaniu im pozwolenia na opuszczenie Rumunii, wyraźnego zrzeczenia się funkcji i zobowiązania do wyjazdu do neutralnego kraju”<sup>19</sup>.

Tekst tego telegramu nie służył ukryciu prawdziwych intencji Daladiera, gdyż był zbieżny nie tylko ze zdecydowaną linią postępowania, jaką przyjął prezentując swą stanowczą postawę rząd angielski, ale mógł pozwolić jego nadawcy na uzyskanie szybkich rezultatów: czyż ambasador Francji w Rzymie, André François-Poncet, nie donosił mu niedawno na podstawie przecieków z pałacu Chigi, że „rząd rumuński będzie próbował doprowadzić do opuszczenia jego terytorium przez członków polskiego rządu”<sup>20</sup>.

Aby wzmocnić determinację Daladiera, 20 IX Noël i Thierry przedstawili mu swoją prawdziwą motywację, podkreślając korzyści, jakie Paryż mógłby odnieść z obalenia polskiego rządu. Uznali oni przy tym, że pozycja prawna rządu rumuńskiego jest słaba — w związku z czym mogli sobie pozwolić na rezygnację z pośpiechu — ale jednocześnie dodali, że Francja nie ma interesu w wywieraniu nacisku na Rumunię w celu doprowadzenia do uwolnienia polskiego gabinetu: „przeszkody, jakie władze w Bukareszcie wynajdywały w momencie wyjazdu swych [polskich] gości mogły przynieść korzyści polegające na daniu Polakom czasu na dokonanie zmian w rządzie i uniknięciu przez Francję konieczności przyjęcia na swej ziemi osobistości, których działalność była tak często sprzeczna z jej polityką”<sup>21</sup>. Trudno o bardziej jasne postawienie sprawy: celem tych działań było odsunięcie zwolenników Becka i zastąpienie ich przez opozycję, która była uważana za przychylniej nastawioną wobec Francji. Aby uczynić przedstawione przez siebie rozwiązanie bardziej przekonującym, L. Noël i A. Thierry, przez akcentowanie podziałów politycznych między Polakami w Rumunii, dążyli do wywołania wrażenia rozkładu, jaki rzekomo dokonał się w elitach władzy państwa polskiego. Cytowali między innymi wypowiedzi polskiego chargé d'affaires, który potwierdził, że nie należy więcej wywierać nacisków „w sprawie metod postępowania, jakie zastosowano wobec polskiego rządu”<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> A. Cretzianu, *Rumunia a wrzesień 1939*, „Kultura”, Paryż 1954, nr 3, s. 106–115.

<sup>18</sup> Ibidem, telegram Noela nr 1004.

<sup>19</sup> Ibidem, telegram Daladiera nr 793.

<sup>20</sup> MAE, Europe 1919–1940, Pologne, vol. nr 381, telegram nr 3833.

<sup>21</sup> MAE, Papiers d'agents, Papiers Rochat, vol. nr 15, telegram A. Thierry nr 1031.

<sup>22</sup> Ibidem, telegram A. Thierry, nr 1039 z 21 IX 1939 r.

Naciski, jakie wywierano na Daladiera, nie pochodziły tylko od dyplomatów francuskich przebywających w Bukareszcie. W Paryżu, jak można sądzić (choć nie potwierdza tego żaden dokument), sekretarz generalny Quai d'Orsay, Alexis Léger, oddziaływał w tym samym kierunku. Nie cenił on „pułkowników”. Jest natomiast pewne, że Jules Basdevant, doradca z Departamentu Prawnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych odegrał decydującą rolę w dziele zangażowania Francji w akcję przeciwko Polakom internowanym w Rumunii.

21 IX 1939 r. sporządził notę, która stwierdzała, że niemieckie żądania dotyczące internowania polskiego rządu w Rumunii miały uzasadnienie prawne<sup>23</sup>. Należy w tym miejscu przypomnieć, iż Francja była z Niemcami w stanie wojny. Basdevant oczywiście wiedział, iż przypadek taki nie był wyraźnie przewidziany przez konwencję haską z 1907 r. dotyczącą praw i obowiązków krajów neutralnych; aby jednak podeprzeć swe uzasadnienie, odwoływał się w sposób bardzo niejasny do „zasad prawa”. Jego zdaniem w wypadku, gdyby polscy ministrowie mogli opuścić Rumunię i nadal prowadzić swą działalność rządową, w takim neutralnym państwie otrzymaliby pomoc, co byłoby nie do pogodzenia z jego neutralnością. Internowanie — w jego przekonaniu — było usprawiedliwione, gdyż rząd, będąc „ośrodkiem działalności wojskowej”, musi podzielić los żołnierzy i oficerów. Wniosek doradcy prawnego Quai d'Orsay był nieodwołalny: „Nie można znaleźć solidnej argumentacji dla podważenia obowiązku dokonania internowania, który spoczywał na Rumunii”.

W ten sposób Francja, przystępując 3 IX do wojny, w celu przyjęcia z pomocą Polsce, zgadzała się jednocześnie na uwięzienie jej prezydenta i rządu. Aby nadać sens swojej bierności, należało teraz upewnić się, że nowy rząd, który weźmie na swe barki los Polaków, będzie oddany Francji i zerwie z ocenianą jako dwuznaczna polityką pułkownika Becka. Jednakże zwolennicy tego ostatniego nie chcieli się poddać: pod względem konstytucyjnym „rząd pułkowników mógł jeszcze przeżyć sam siebie”. W końcu do prezydenta Mościckiego należało desygnowanie swego następcy. Jego wybór padł nie na człowieka, który byłby do przyjęcia dla obydwu stron, ale na generała Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, ambasadora Polski w Rzymie, „najlepszego przyjaciela Becka”<sup>24</sup>. To właśnie 25 IX, o godz. wpół do pierwszej w nocy, ambasador Łukasiewicz, wierny uczeń Becka, który mianował go ambasadorem w Paryżu w przeddzień Rambouillet (w celu uniknięcia jakichkolwiek konszachtów między Rydzem-Śmigłym a Chłapowskim) — zakomunikował oficjalnie tę nowinę Champetier de Ribes, podsekretarzowi stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Paradoksalnie nie wywołała ona żadnego sprzeciwu bądź to ze względu na brak orientacji francuskiego urzędnika w sprawach polskich, bądź — co wydaje się mniej prawdopodobne — dlatego, że chciał popisać się swym legalizmem wobec rządu polskiego.

Kilka godzin później, 26 IX 1939 r., o godz. wpół do pierwszej po południu, Daladier sprzeciwił się tej nominacji mimo zgody uprzednio wyrażonej przez podsekretarza stanu. Zażądał od swego podwładnego, aby uprzedził Łukasiewicza, że Francja nie uzna osoby wyznaczonej na następcę Mościckiego i że w konsekwencji nie uzna ani nie przyjmie żadnego rządu przez niego utworzonego<sup>25</sup>. Ten afront wobec Champetiera de Ribes, a w jeszcze większym stopniu wobec Mościckiego i Becka, został uczyniony bez żadnego uzgodnienia z Wielką Brytanią, i to w okresie, kiedy Polacy walczyli z wojskami niemieckimi. Ten zwrot,

<sup>23</sup> Ibidem, Note pour le cabinet du ministre, 21 IX 1939.

<sup>24</sup> To określenie należało do Tadeusza Schaetzela, gorącego zwolennika Becka, autora wstępu do pamiętników Becka. Zob. J. Beck, op. cit., s. XVIII.

<sup>25</sup> Zob. Y. Beauvois, op. cit., s. 64 i nast.



dowodnie świadczący o niedotrzymaniu przez Francję danego słowa, obciążał ambasadora Noël'a. Wyznał to w swej ostatniej książce: „W 1939 prezydent Mościcki powziął dziwaczny pomysł desygnowania Wieniawy [sic!] na swego następcę. Na moją interwencję musiał odstąpić od tej nominacji”<sup>26</sup>. Na kogo Noël wywierał wówczas naciski?

Zapewne rozpowszechniał wiadomości o odrzuceniu tej nominacji przez francuskie koła wojskowe i konsularne w Rumunii oraz oddziaływał przez Zaleskiego i Sikorskiego na polską społeczność w Paryżu, która — powiększając się z dnia na dzień — stawała się coraz bardziej wroga sanacji<sup>27</sup>. Ambasador Łukasiewicz wiedział, iż tylko utrzymanie tajemnicy i szybkość jego demarche mogą zagwarantować sukces jego posunięciom. Jednakże od 26 IX cały polski Paryż powtarzał tę nowinę. Anatol Mühlstein, który pełnił do 1936 r. funkcję pierwszego radcy polskiej ambasady, spotkał się z Champetier de Ribes i powiedział mu wprost: „Pomysł uczynienia z Wieniawy prezydenta państwa jest skandaliczny. Nie mogliśmy go zaakceptować”<sup>28</sup>.

Jest wielce prawdopodobne, iż Noël wpłynął przede wszystkim na francuskie czynniki kierownicze. Czy widział się z Daladierem? Czy pozyskał dla swych poglądów Légera? Czy przypomniał on poglądy sztabu generalnego, który — jak wiedział — nie cenil Wieniawy?<sup>29</sup> Nie można wykluczyć żadnej hipotezy. Być może najbardziej prawdopodobna jest pierwsza z nich. Na jej korzyść przemawiają podobieństwa portretu Wieniawy odmalowanego przez Daladiera w 1939 r. i tego, który został nakreślony przez Noël'a w trakcie wywiadu przeprowadzonego w 1982 r. „Dawny oficer marszałka Piłsudskiego — pisał Daladier — którego zabawiał opowiadaniem o swych wyskokach z okresu studiów w paryskiej Akademii Medycznej, a potem w Szkole Sztuk Pięknych w Berlinie, pod pozorami rozległej kultury zdradzał zarówno tyleż umyślowego dziwactwa, co niepomiarkowania w obyczajach. Ten pełen dezynwoltury kawalerzysta jest w Polsce kimś legendarnym, a to dzięki swej popędliwości i niewyparzonemu językowi [...] Zawsze był nam wrogi. Jego uczucia wobec nas ujawniły się już podczas wojny 1920 r. i nie uszły uwadze gen. Weyganda. Należy do tych osób w katerii piłsudczyków, na których najczęściej musieliśmy się uskarżać”<sup>30</sup>.

„Przyczyniłem się do odrzucenia kandydatury Wieniawy — twierdził Noël — ponieważ zwracałem uwagę na to, że był tak oryginalny, iż można było się po nim wszystkiego spodziewać. Był artystą, czymś w rodzaju clowna. Bardzo popularny w Warszawie, gdzie dowodził defiladami, podczas wszystkich manifestacji pokazywał się w tłumie, defilując, był oklaskiwany przez smarkaczy i chuliganów. Zdolny do każdej fantazji, był zupełnie nie przygotowany do zajmowania się polityką”<sup>31</sup>.

To odwołanie się do mieszanki mniej lub bardziej poważnych argumentów o charakterze społecznym, politycznym, czy też odnoszących się do cech psychofizycznych, może wskazywać, iż drugi z cytowanych autorów był źródłem opinii wyrażonych przez pierwszego. Co by o tym nie sądzić, dezawuuując Champetiera de Ribes, Daladier ugiął się bardziej lub mniej ochoczo przed Noël'em, a zwłaszcza przed grupami nacisku, które opowiadały się za polityką siły wobec rządu polskiego. W Paryżu pierwszy numer „Monitora Polskiego”, który uprawomocniał

<sup>26</sup> L. Noël, op. cit, s. 156.

<sup>27</sup> Zob. Y. Beauvois, op. cit., s. 62 i nast., 115 i nast.

<sup>28</sup> A. Mühlstein, *Journal* (1er IX 1939–17 XI 1940), s. 156, s. 47. Zapoznano się z nim dzięki zgodzie wyrażonej przez Panią Ankę Mühlstein.

<sup>29</sup> Generał Wieniawa przyczynił się w 1921 r. do wyjazdu z Polski gen. Niessela, szefa Francuskiej Misji Wojskowej.

<sup>30</sup> MAE, Europe 1919–1940, Pologne, vol. nr 381, telegram Daladiera do Corbina z 29 IX.

<sup>31</sup> MAE, Archives sonores „Léon Noël”, kasetka nr 5 z 28 V 1982 r.

nominację Wieniawy, został skonfiskowany<sup>32</sup>. W Bukareszcie Thierry, kierując się instrukcją Daladiera, uprzedził tego samego dnia, tj. 26 IX, swego polskiego kolegę Rogera Raczyńskiego, że wybór generała Wieniawy jest nie do przyjęcia dla Francji. Szczęśliwym trafem prezydent Mościcki nie ogłosił publicznie swej dymisji, co sprawiło, że Polska uniknęła sytuacji, w której znalazłaby się bez prezydenta, w całkowitej próżni politycznej i prawnej. Mościcki, zakłopotany, zażądał od Łukasiewicza dostarczenia mu listy nazwisk kandydatów, którzy mogliby być do zaakceptowania przez Francuzów. Rozpoczęły się trudne rozmowy między zwolennikami Becka, reprezentowanymi przez ambasadorów Łukasiewicza, Wieniawę i E. Raczyńskiego, a ich przeciwnikami, którzy podzielili się na zwolenników Zaleskiego, Stanisława Strońskiego i Sikorskiego. Ambasador Noël jako główny, a nawet jedyny pośrednik między Ministerstwem Spraw Zagranicznych a różnymi polskimi koteriami odgrywał ważną rolę w doprowadzeniu do końca tych negocjacji, o czym świadczy „Journal” Anatola Mühlsteina. 29 IX 1939 r. zanotował on: „Tęgo ranka nowe perypetie w związku z kandydatem, którego należało przedstawić Mościckiemu. Sikorski zadzwonił do mnie i powiedział, że polscy ambasadorowie wysunęli nową propozycję: Raczkiewicz z powodu naglącej sytuacji zaproponował, aby poprzeć tę propozycję i spowodować odpadnięcie innych kandydatów. Dodał, że Noël, zgadzając się, chciałby być pewien naszego przyzwolenia (...). Po telefonie Noëla miałem 15 minut. Powiedziałem mu, że zgadzam się na tę propozycję w imieniu Zaleskiego i swoim. Nie upłynęła godzina, jak zadzwonił Stroński: jeszcze raz zmiana. Podczas nocy Frankowski zebrał się na odwagę i oświadczył zebranyemu ambasadorom, że zabawa trwała dość długo i że należy dorzucić do nazwiska Raczkiewicza — Paderewskiego, Hlonda i Zaleskiego (...). Trzeba, żeby propozycja nie ograniczyła się do jednego nazwiska Raczkiewicza. Pobiegnę więc na Quai d’Orsay i zacząłem szukać Noëla (...). Uzgodniłem sprawę z Noëlem i z Fattonem”<sup>33</sup>.

Wbrew temu, co napisał Mühlstein jego życzenie, aby lista została poszerzona o kilka osobistości, nie zostało wzięte pod uwagę. Ostatecznie Daladier zaproponował Mościckiemu jedynie Raczkiewicza, co nie przeszkodziło mu powołać się na ambasadora Łukasiewicza i „polskie osobistości z Paryża”. Czy Noël wprowadził umyślnie Mühlsteina w błąd? Być może uważał, że Raczkiewicz, chociaż jest kandydatem proponowanym przez zwolenników Becka, to ze względu na swój stan zdrowia<sup>34</sup> będzie bardziej podatny na wpływy i w rzeczywistości władza będzie należała do premiera. Czy Daladier nie zdawał sobie sprawy ze scenariusza „przygotowanego” przez Mühlsteina i Noëla? Musiał odczuwać pewien psychiczny dyskomfort z powodu biernej postawy, którą kazano mu przyjąć już w okresie internownia polskiego rządu w Rumunii. Veto wobec Wieniawy, do którego wyrażenia skłoniono go, musiało mu się wydać przemocą. Historykowi trudno jest rozstrzygnąć, czy słowa użyte przez Daladiera przy okazji zaznajomienia Thierry’ego z tą decyzją należy interpretować w kategoriach zimnej rutyny, zmierzającej do ukrycia rzeczywistych intencji, czy też jako wyraz gorzkiej ironii pełnej ubolewania: „Proszę, aby zechciał Pan natychmiast przekazać prezydentowi Mościckiemu — pisał Daladier — że rząd francuski uważa za bardzo pożądane, a nawet za leżące w interesie Polski, ażeby przychylna odpowiedź na pytanie postawione przez pana Łukasiewicza [wysunięcie kandydatury Raczkiewicza — Y. B.] została udzielona najszybciej, jak to jest tylko

<sup>32</sup> S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1958, s. 22.

<sup>33</sup> A. Mühlstein, op. cit., s. 47–48.

<sup>34</sup> W. Raczkiewicz miał słabe zdrowie. Od listopada 1939 r. chorował na wysiękowe ropne zapalenie płucnej, co całkowicie go unieruchomiło, zob. „Les Amis de la Pologne”, XI 1939 nr 11.

możliwe. Proszę dodać, iż co do nas, to ten wybór został zaproponowany w sposób swobodny, dokonał się poza nami i nie wywoła żadnych zastrzeżeń z naszej strony”<sup>35</sup>.

Nazajutrz Raczkiewicz został prezydentem Polski. Jego pierwszym posunięciem było rozwiązanie rządu Sławoja–Składkowskiego i wyznaczenie na premiera generała Sikorskiego. Pertraktacje, które zakończyły się uformowaniem rządu Sikorskiego i których zasadniczym rezultatem była ugoda z Zaleskim, odbywały się przeważnie w prywatnym mieszkaniu Noël’a i były prowadzone pod jego kierownictwem. Beck w końcu został odsunięty od władzy, a wraz z nim zniknął reżim „pułkowników”, na który Francja zrzuciła całą odpowiedzialność za niedokonanie renegocjacji sojuszu francusko–polskiego.

Ironia losu sprawiła, iż ten przewrót dokonał się dokładnie w trzy lata po nieudanej próbie odsunięcia Becka od władzy, w trakcie rozmów w Rambouillet. Z nową ekipą rządową Francja mogła nawiązać bliższe stosunki niż z jej poprzedniczką. Była to protekcyjna przyjaźń w rodzaju takiej, jaką opiekun żywi dla swego podopiecznego. W ten sposób ambasador Noël w okresie kilku miesięcy „dziwnej wojny” powrócił do tych pomysłów, jakie realizował w latach 1932–1935, gdy reprezentował Francję w Czechosłowacji Masaryka i Benesza, pełniąc tam rolę doradcy lub raczej mentora. Pierwszą ofiarą tych nowych porządków padł ambasador Lukaszewicz zmuszony do dymisji 7 XI 1939 r.; francuską bezkompromisowość w tym względzie uzasadniały wahania rządu polskiego, który, nie ceniąc jego „beckowskiej” przeszłości, wiedział jednak, że odsunięcie tego człowieka odnowi i tak już liczne nieporozumienia w obrębie polskiego światka politycznego<sup>36</sup>. Ten nowy system polityczny Polski, aczkolwiek zrodzony w wyniku zagranicznej interwencji, paradoksalnie stanie się od momentu uchodźstwa londyńskiego na długi okres symbolem polskiej niepodległości przeciwstawianym fałszywej prawomocności spadkobierców PKWN.

tłum. Maria Pasztor

### **Le renversement par la France du „regime des colonels” polonais (septembre 1936–septembre 1939)**

Le séjour à Varsovie de Léon Noël en tant qu’ ambassadeur de France se déroula de 1935 à 1939. La Pologne tenait indiscutablement une place importante dans le dispositif militaire–diplomatique français. Dans les faits, la situation était plus nuancée et complexe: Varsovie était un poste difficile. Pendant son séjour en Pologne Noël était en désaccord profond avec la diplomatie conduite par Joseph Beck. Il avait l’impression légitime que la diplomatie polonaise était dirigée contre la France qu’elle se contenait d’interpréter les accords de 1921 et de 1925 à la lettre.

Le colonel Beck avait également une très mauvaise cote en France, aussi bien dans la presse qu’au Quai d’Orsay. Voulant profiter du contexte nouveau par la mort du maréchal Pilsudski, il se fixait d’obtenir la retraite du colonel Beck. Le projet de Noël ne fut pas mis

<sup>35</sup> Fondation Nationales de Sciences Politiques, Archives Nationales, Fonds Daladier, 496 AP 17. Telegram Daladiera do A. Thierry z 29 IX 1939, nr 890–891.

<sup>36</sup> Stanowisko ambasadora Polski we Francji pozostawało z tego powodu nie obsadzone w całym okresie II wojny światowej, chociaż aż do czerwca 1940 r. krążyły plotki o nominacji A Mühlsteina, A. Tarnowskiego lub M. Seydy.

à exécution. En dépit de ses efforts, le sommet de Rambouillet, du 30 août au 6 septembre, fut un très grave échec pour Noël. La France, par l'accord du 5 septembre s'engageait à fournir à la Pologne une avance d'environ deux milliards de francs, pour moderniser son armée, sans exiger d'elle aucune contrepartie, ni aucune garantie quant à l'utilisation des fonds, et surtout, sans avoir obtenu le départ de Beck. La non éviction de Beck fut tout le contraire d'un non événement pour Noël. A partir de septembre 1936, on peut considérer qu'il était engagé dans une impasse, aussi bien dans ses rapports avec le Quai d'Orsay que dans ceux qu'il entretenait avec l'exécutif polonais. En septembre 1939, profitant de la situation critique du gouvernement polonais il a repris ses efforts pour provoquer sa chute. Son action, cette fois, se solda par un „succès”.

tłum. Maria Pasztor